Nr 44 Kraków, dnia 2 listopada 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Przed zebraniem się Sejmu.

Kraków 1 listopada.

Na pierwsze dni listopada zapowiedziano zebranie się Sejmu krajowego. Będzie to pierwsze posiedzenie po odbytych przed kilku miesiącami wyborach. Na porządku dziennym sesyi sejmowej, która ma być tylko dwudniową, postawiono sprawy czysto formalnej natury a więc: ukonstytuowanie się Sejmu i przydzielenie sprawy nowej ordynacyi wyborczej komisyi.

Zdawałoby się zatem, że ten czysto formalny porządek dzienny nie natrafi na większe trudności. Optymizm taki może się jednak okazać złudnym. Kto bowiem śledził sytuacyę polityczną w kraju od chwili rozwiązania ostatniego Sejmu, ten wogóle nie może być nastrojony na optymistyczną nutę.

Przypomnijmyż sobie bieg głównych wypadków politycznych. Poprzedni Sejm zebrał się na ostatnią swą sesyę pod bardzo dobremi auspicyami. Na terenie parlamentarnym przyszło do wyrównania różnic na tle reformy wyborczej między stroną polską a ruską tak, że zwołanemu specyalnie dla tej sprawy Sejmowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Na porządek weszła sprawa nowego statutu krajowego, w którym odnośnie do zastępstwa Rusinów w Sejmie ugodzono około 27% mandatów. Zgoda ze strony ruskiej gwarantowała daleko idące konsekwencye dla uśmierzenia waśni narodowościowej w kraju i otwierała na ścieżaj wrota do zgodnej pracy obu narodowości. Projekt wniósł, a zarazem usilnie go forsował w Sejmie tak zwany blok. Stronnictwa opozycyjne, aczkolwiek ustawicznie protestowały przeciwko zasadom kompromisowego projektu, przecież w komisyi dla reformy wyborczej pozostawały w znacznej mniejszości, a przez to mimo usilnych starań nie mogły go obalić. Poszczególne punkty przechodziły jedne za drugimi, posłowie prowadzili rzecz do końca i skutku. Opozycya, widząc, że dzieła obalić nie może, chwyciła się innego sposobu, który natychmiast miał swoje następstwa. Oto od zupełnie z boku stojącego czynnika zagrał sygnał do odwrotu. Biskupi polscy wydali list pasterski przeciwko kompromisowi, jako dążącemu do „zradykalizowania“ Sejmu. Na to hasło czekali konserwatyści. Natychmiast po „Liście pasterskim“ opuścili projekt, nie chcąc dalej stawać w jego obronie. Było rzeczą całkiem naturalną, iż po obaleniu kompromisu nastąpiło rozwiązanie Sejmu, dymisya namiestnika Bobrzyńskiego i rozpisanie nowych wyborów. Te dały rezultat taki, iż opozycya w nowym Sejmie została wzmocniona.

Po wyborach oświadczyły stronnictwa blokowe, iż one teraz oczekują nowych projektów ze strony dawnej opozycyi, skoro ta tak namiętnie projekt większości zwalczała. Życzeniu temu stało się zadość. Cała opozycya a więc: podolacy, centrum i wszechpolacy wypracowali trzy projekty reformy wyborczej, projekty, które spotkały się z powszechnem oburzeniem. Nic też dziwnego, że dwa stronnictwa to jest podolacy i wszechpolacy natychmiast swoje projekty pochowali a pozostał tylko projekt centrum, na który się te trzy stronnictwa zgodziły.

Już mieliśmy sposobność stwierdzenia, że projekt centrum jest tylko kiepskiem naśladownictwem poprzedniego projektu kompromisowego. Wobec jednak niektórych w nim zmian Rusini zajęli postawę groźną, dając do zrozumienia, że projekt ten nie może być platformą do zgody polsko-ruskiej. Nieprzejednane stanowisko Rusinów przebija się we wszystkich ich uchwałach i decyzyach politycznych, ba, nawet w taktyce na terenie parlamentarnym. Od chwili zwołania parlamentu, Rusini przerzucili się do obstrukcyi, którą aż do tej chwili uprawiają. Rzecz chodzi o galicyjską reformę wyborczą. Należy się obawiać, aby ten „rozpęd“ Rusinów do obstruowania nie przeniósł się do kraju na zapowiedziane posiedzenie sejmowe. Tę obawę potęguje ta okoliczność, że Rusini w żądaniach swoich podskoczyli w zwyż 30% mandatów a przez to cofnęli się na stanowisko pierwotne przy poprzednich układach, zakończonych kompromisem. Tak więc trzebaby sprawę rozpoczynać od nowa, a zanim dojdzie się do punktu, na podstawie którego możnaby zawrzeć nowy kompromis, Rusini mogą udaremniać Sejm i jego obrady.

Teraz więc wychodzą w całej swej rozciągłości fatalne następstwa rozbitego przez opozycyę sejmową kompromisowego projektu. Wobec zdecydowanego stanowiska Rusinów i posłów sejmowych Polskiego Stronnictwa ludowego, około zwołanego na krótką sesyę Sejmu, pietrzą się jedne po drugich trudności.

Wśród tej niewesołej sytuacyi nadeszła z Wiednia wiadomość, iż przybył tam namiestnik galicyjski celem rozpoczęcia rokowań z przywódcami stronnictw polskich i ruskich. Namiestnik miał ze sobą przywieść gotowy projekt rządowy reformy wyborczej, który miał być platformą do wdrożenia rokowań. Namiestnik obrał jednak inną rolę. Za podstawę wziął dawny projekt kompromisowy przyczem poczynił w nim pewne zmiany. Zmiany te jak n. p. zmniejszenie mandatów wiejskich z Galicyi zachodniej, natrafiają już na opozycyjne stanowisko ludowców.

Celem dania dostatecznego czasu namiestnikowi do przeprowadzenia konferencyj i doprowadzenia porozu-

mienia do takiego stadyum, że proponowana sesya sejmowa mogłaby się bez przeszkód odbyć, odroczono obrady parlamentu aż do przyszłej środy.

Oto sytuacya dzisiejsza, która nie wiedzieć, co jutro wydać może. W każdym razie zaznaczyć się musi konieczność uruchomienia Sejmu i zabezpieczenia mu normalnego toku obrad. Zważyć bowiem trzeba, że wskutek niefunkcyonowania Sejmu kraj chyli się w katastrofę gospodarczą. Wskutek braku uchwalonego budżetu, porobiono już w zestawieniu wydatków krajowych daleko idące skreślenia, które odbijają się w sposób wprost groźny na ludności, zwłaszcza zaś na produkującym stanie średnim w miastach. Kraj bierze zaliczki lub też szuka pożyczek poza granicami państwa na pokrycie niecierpiących zwłoki wydatków. Takie zaliczkowanie i zapożyczanie się nie może być znakiem racyonalnej polityki gospodarczej i dlatego reprezentanci nasi powinni dołożyć wszelkich starań, aby Sejmowi umożliwić spokojne i rzeczowe toczenie obrad. Oby najbliższe dni przyniosły pomyślne rezultaty rokowań polsko-ruskich we Wiedniu, aby można rozpocząć pracę szeroką a przez to ruszyć z tego martwego punktu, w jaki nas zepchnęło rozbicie kompromisowego projektu.

Z ekonomii społecznej.

A) Stowarzyszenia.

VII.

Głównym czynnikiem wytwórczości jest praca, współczynnikiem głównym kapitał, a najważniejszym środkiem pomocniczym są niewątpliwie stowarzyszenia, mnożą one działanie pracy i kapitału, harmonizują ich wysiłki i doprowadzają do zgody interesa, często ze sobą sprzeczne.

Prawo stowarzyszania sie jestto przysługująca każdemu człowiekowi możność łączenia swoich sił z siłami innych ludzi w sposób stały w celu zrealizowania jakiejś wspólnej dążności uczciwej i przez prawo dozwolonej. Człowiek jest istotą społeczną, nie znajduje atoli zaspokojenia wszystkich swych potrzeb i wszystkich pragnień w łonie dwóch nieodzownych mu społeczeństw: rodziny i społeczeństwa cywilnego. Aby mógł iść z postępem i doskonalić się, potrzebuje łączyć się z innymi ludźmi w swych dążeniach i skupiać siły wielu jednostek w widokach wspólnego celu. Jeśli tedy przyrodzona tendencya człowieka do postępu i udoskonalenia we wszystkich sferach jego działalności wymaga skupienia sił różnorodnych jednostek, należy stąd wnosić, że prawo stowarzyszania się przysługuje mu z mocy prawa przyrodzonego, że jest ono prawem wrodzonem. Nie może ono być tedy wynikiem postanowień ustaw cywilnych, bo prawo cywilne uprzedza je i uzasadnia.

Co więcej, wolność stowarzyszania się jest nieodzownem uzupełnieniem wszelkich innych swobód cywilnych. Wolność zebrań, jeśli się ogranicza do zgromadzeń przypadkowych, jest bez wartości, nawet wolność osobista nie jest zupełna, jeżeli ma być wzbronione ludziom stowarzyszać się dla wspólnego życia. I wolność pracy nie jest dostateczna, skoro ma być dozwolone jedynie tylko mowić, a wzbronione działać, pierwszym warunkiem wszelkiego działania jest wolność łączenia się. Człowiek odosobniony sam przez się nic nie może.

Nie wynika stąd jednak, aby prawo stowarzyszania się miało się cieszyć absolutną niezawisłością. Jak wszystkie prawa, ma i ono swe granice, które wynikają:

1) z jego celu właściwego: nikt nie ma prawa stowarzyszać się w widokach celów, przeciwnych naturze ludzkiej a zatem i prawu moralnemu;
2) z praw wyższych: stowarzyszenie nie może być uznane za prawowite, jeżeli pozostaje w przeciwieństwie z ogólnem dobrem całego społeczeństwa. Stąd wynika władza państwa nad stowarzyszeniami.

Atrybucye władzy cywilnej w przedmiocie stowarzyszeń określone są bądź przez uchwałę, bądź przez właściwe funkcye państwa.

Z pierwszego względu wynika, że przysługujące kościołowi prawo zawiązywania stowarzyszeń religijnych nie jest i nie może być poddane autorytetowi państwowemu. Chodzi tutaj o zasadę, gdyż w praktyce kościół czyni nieraz ze swych praw ustępstwo. W istocie prawo kościoła jest prawem najwyższem, a jako takie nie może podlegać żadnej obcej powadze. Z drugiej strony prawo kościoła nie może być ułudne, a byłoby takiem, gdyby zależało od dobrej woli państwa sprowadzić je do zera przez odmowę zatwierdzenia, albo przez ograniczające je przepisy administracyjne. Prawo kościoła jest nadprzyrodzone i boskie w swej zasadzie i w swym celu, dlatego wykonanie takiego prawa nie może być poddane władzy czysto ludzkiej. Prawo kościoła odnosi się bezpośrednio do wewnętrznej pomyślności instytucyi kościelnej, stąd sprawy wewnętrzne społeczeństwa najwyższego i całkowicie sobą władnącego zależeć mogą jedynie tylko od rządzącej tem społeczeństwem powagi. Powszechna jest zgoda na uznanie tej zasady w stosunkach państw pomiędzy sobą, powinna ona tedy panować w stosunku kościoła do państwa.

W Dzień Zaduszny.

Ożywił się dziś cmentarz, cichy, przez rok cały wśród kwiatów czy liści zżółkłych, co z drzew opadły, śniący nieprześnione nigdy sny. Ożywił się i rozgwarzył, rozszeleścił, jakby umarli powstać mieli z pod darni pagórków, z pod głazów granitu, z pod płyt marmuru i żelaza, któremi przygnieciono im pierś — by nie odżyli.

Rozweselił się cmentarz i ustroił, jakby na wielkie radosne święto braterstwa żywych i umarłych. Wspomnieli dziś o zmarłych żywi i pod zamarłej ziemi skorupą uśpieni — przypomnieli sobie, że istnieje życie.

Nad wielką bramą cmentarną umieszczeni jasny Amor i smętny Tanatos spletli dłonie.

Chłodny wiatr wstrząsa nagie drzewa, a na grobach jakby wiosna powrócić miała — od pagórka do krzyża, od płyty ciężkiej granitu do kraty z żelaza rozesłały się, zawisły kwiaty: wątłe róże cieplarniane, roztrzepione złocieni pióropusze, żałobne fiołki, smukłe lilii kielichy, konwalie białe, cyclameny i sośniny, zieleń posępna i sztucznych kwiatów papierowy chłód i barwa ostra.

Niech nikt zapomnianym dziś nie będzie: ktoś rzucił wiąź tuberozy na grób, pod którym niewiadomo już kto i od kiedy spoczywa.

Zabłysły wreszcie i rozchwiały się płomienie, a tem jaśniej płonęły, im żywszem było żywych wspomnienie. Szept modłów zmieszał się z rozmów gwarem, sukień szelestem, kroków odgłosem.

Z błękitu zasnutego mglistym horyzontem jesieni, zeszedł wtenczas Anioł Ciszy i z białych skrzydeł otrząsał nad grobem każdym puchy śniegu, groby otulił, by nie zbudzono ze snu umarłych.

I nim nadeszła noc, cmentarz biały już był i pusty, i kilka zaledwie postaci snuło się między grobami, a w mroku trudno było rzec: żywi są, czy umarłych cienie. Gdy jedna z nich odrzuciła welon czarny, ujrzał Anioł kobiecą piękną twarz, usłyszał słowa:

„Mężu mój, kochanku umiłowany, od lat tylu stroję twój grób w więdnące wnet pąsowe róże, podczas, gdy tęsknota niezwiędła w sercu mojem trwa, bezsensowna, dziecinna nadzieja czeka, że wrócisz. A życie mija, młodość, piękno przechodzi, zwiędnę jak kwiaty, życia pragnąc, nie śmiejąc żyć, by nie skrzywdzić twojej pamięci, nie znieważyć niegasnącej ku tobie miłości“...

Pochyliła się i słuchała, jak z pod mogiły wypłynął szept:

„Smierć jest umarłych dziedziną, do żywych miłość należy. Miłością byłem, w miłości trwam. Zapomnij o mnie... Kochaj... Żyj...“

I odszedł od niej Anioł, gdy uśmiech ujrzał na twarzy, a zatrzymał się tam, gdzie drzew parę bezlistnych zdaje się łamać ręce nad białym posągiem żałosnego cherubina, i słuchał skargi z ust młodzieńca w czerni, co układał u stóp posągu orchidee i paprocie:

„Odesłaś odemnie i śpisz tu niezbudzonym snem, narzeczono moja biała. Nie dotknąłem nigdy twych ust, dłoni twej uścisk był jak kwiatów miękkie dotknięcie, uśmiech, jak księżyca blask. Odeszłaś w cień, i oto woła mię życie, mnie, com o śmierci z tobą marzył, nęci mię purpurowy uśmiech żywych ust, wyciągam ręce do dłoni, w dotknięciach których gorąca krąży krew. O grobu oblubienico, czy ma być serce me wciąż urną popiołów!“

Zamajaczył w tem przed nim powiewny

Odróżniamy dwa rodzaje stowarzyszeń publiczne i prywatne. Pierwsze są uzupełnieniami, rozgałęzieniami podrzędnemi władzy centralnej, — drugie wynikają z prostej praktyki wolności i z umowy zawartej pomiędzy jednostkami.

Dwa te rodzaje stowarzyszeń różnią się bardzo.

1) Co do celu. Pierwsze mają bezpośrednio na widoku cel ogólny państwa, drugie mają swoje cele prywatne, szczególne lub też powszechne.

2) Co do początków: Pierwsze wynikają z władzy publicznej, drugie z inicyatywy prywatnej i swobody indywidualnej.

3) Co do sposobu istnienia. Pierwsze istnieją i utrzymują się poniekąd niezależnie od członków, do nich przynależnych, na mocy ciągłego oddziaływania, wyższej doskonałej społeczności która je ustanowiła; drugie istnieją i zachowują się jako wypadkowe składających je jednostek.

4) Co do rozległości praw. Gdy jedne nie mają innych praw, oprócz tych, które wynikają ze skupienia indywidualnych praw swych członków, inne korzystają nadto z przywilejów, jakie może nadać im powaga, z której powstały.

5) Co do sposobu utraty bytu. Każda rzecz traci swój byt przez tę samą przyczynę, która ją do bytu powołała, a zatem stowarzyszenia publiczne będą zniesione przez władzę publiczną, która je wytworzyła, — stowarzyszenia prywatne przestaną istnieć z woli jednostek, które je powołały do życia.

Odpowiedź na napaść.

Kraków 1 listopada.

W tutejszem pisemku brukowem, przeznaczonem dla tych „najszerszych“ warstw, znalazła się w ubiegłym tygodniu notatka, której ostrze zwrócono przeciw pewnej kategoryi rękodzielników krakowskich. Zaraz odpowiedzieć nie mogliśmy, bo w chwili ukazania się tej notatki „Tygodnik mieszczański“ był już w druku. Czynimy to teraz i aczkolwiek nie jest naszym obowiązkiem nieumiejętnych nauczać, jednak chcemy dowodami wykazać autorom notatki, jak skąpe są ich wiadomości odnośnie do produkcyi rękodzielniczej w Krakowie. Tą odpowiedzią chcemy również wziąć w rzetelną obronę naszych przemysłowców i rękodzielników, którzy po tej notatce mieli jeden jeszcze dowód, z jaką „sympatyą“ odnosi się do nich ten brukowy organ. Nie wątpimy, że zaczepieni wyciągną z tego należyte konsekwencye.

Otóż w notatce tej podano, iż wskutek rozporządzenia magistratu tutejszego wszyscy właściciele restauracyi, barów, wyszynków, kawiarni mają nakrywać bufety osłoną ze szkła, by w ten sposób potrawy i przekąski uchronić od kurzu i dotykania. A dalej pisze „Kuryerek“:

„W wykonaniu tego polecenia niektórzy kupcy krakowscy zwrócili się do naszych przemysłowców, z zleceniem wykonania tych wskazanych ustawą urządzeń, bardzo zresztą pojedynczych i łatwych do zrobienia, bo składających się jedynie z żelaznego szkieletu, oszklonego od góry i po bokach nakształt szkatułek.

Mimo jednak gorliwych poszukiwań, nie znaleziono w Krakowie ani jednego przemysłowca lub rękodzielnika, któryby podjął się wykonania tej roboty, kilku zaś najpoważniejszych przedstawicieli tutejszych fabryk i warsztatów wprost oświadczyło, że „to nie jest robota z ich zakresu“, „że się nie opłaci tem bawić“ i że potrzebujący najlepiej zrobią, „gdy zwrócą się z zamówieniem do fabryk wiedeńskich lub berlińskich“...

Dzisiaj więc, w tak trudnych ekonomicznie czasach, kiedy tysiące ludzi z powodu braku zajęcia, z trwogą patrzy w przyszłość — setki tysięcy koron pójdzie zagranicę...

A jedna tylko firma (handel delikatesów p. Suskiego przy pl. Dominikańskim) — która między innemi roztoczyła przed nami swe żale — potrzebuje tego rodzaju jednorazowej „wyprawy bufetowej“ na 2000 koron!!“

Tyle „Kuryerek“.

Otóż stwierdzamy fakt, że istnieją w Wiedniu, Pradze i Berlinie fabryki, które się trudnią specyalnie wyrobem szafek szklanych na bufety. Specyalne urządzenia fabryk, jak również ta okoliczność, że produkcya tych przedsiębiorstw idzie w setki tysięcy rocznie, sprawiają, że na rynkach zbytu szafki te idą po cenach konkurencyjnie niskich. Podkreślić jednak zaraz trzeba, że szafki te nie są towarem solidnym, ale zwykłym produktem fabrycznym, noszącym na sobie wszystkie ujemne strony, jakie posiada każda tandeta. O dobroci takiego towaru nie ma nawet co mówić i ci wszyscy, których „Kuryerek“ wysłał na zakupno do Wiednia nawet Berlina, po niedługim czasie się przekonają, co za drogie stosunkowo pieniądze nabyli.

Rzecz teraz inna. Ponieważ w notatce tej stwierdził „Kuryerek“, że kilku właścicieli restauracyj „mimo gorliwych poszukiwań“ nie znalazło ani przemysłowca, ani rękodzielnika w Krakowie, któryby się podjął zrobienia szkieletu metalowego do takich szafek, przeto zadaliśmy sobie trudów, aby rzecz tę dokładnie zbadać. I oto od szeregu firm dowiedzieliśmy się, że dla produkcyi takich szafek potrzeba rzeczywiście specyalnych urządzeń warsztatowych, ale i to trzeba dodać, że w Krakowie istnieje kilkanaście firm,

---

cień i z tchnieniem wiatru przeleciał szelest:

„Umarli nie pragną śmierci żywych, ni pamięci. Wróć do życia“.

I zobaczył Anioł, jak nad grobem pobliżkim płakały dzieci i zasmucił się i ukląkł z nimi na mogile.

„Matko, szeptały, opuściłaś nas i ojciec obcą w dom wprowadza dziś kobietę; słodka jest może i kochająca, lecz jak dać jej umiłowane matki imię, jak ukochać, jak się zgodzić, by na miejscu twojem za stół usiadła, wołała na nas: dzieci moje“.

„Śmierć nie zna życia zazdrości, bo więcej jest nad życie — rzekła mogiła. — Nie jestem matką już, o dzieci, i w matce każdej jestem. Życia prawa niezłomne są, jak prawo śmierci. Życie chce żyć. Obca kobieta życiem jest. Pójdźcie do niej“.

Odwrócił się wtenczas Anioł do grobowca wielkiego człowieka, który wieńczyło wono młodych, a w milczeniu ich, wyczygał słowa:

„Mistrzu tyś wielki — lecz echem przeszłości dziś twoje dzieło. Serca nasze, gdy je piękno ksiąg twoich poruszy, śnią o jutrze, śnią o przyszłości, poemacie, rwą się wprzód, miast z tobą nad słów twoich melodyą trwać i oto wieńcząc cię — drżą nam dłonie, bo na kwiat czeka nie wieńczone jeszcze czoło przywódcy jutra. Umarłeś ty i mrą pieśni twoje, więc nic nie jest wiecznem i czemu czynić, gdy wszystko mrze, poeto?“

W mroku, przez który przedzierał się niekiedy niepewny księżyca blask, zamajaczył uśmiech na twarzy popiersia, co się u góry grobowca wznosi.

„Wszystko wiecznem jest i nie umiera nic, zmienia się wyraz jeno, gdy niezmienną nigdy treść. Nie umarłem i trwam, gdyż nieśmiertelną jest poezya. Jam jest pieśń. Zbierzcie wieńce i zanieście je pieśniarzom żywym...“

I już tylko przy jednym grobie pozostała klęcząca Matka, a z mogiły podniosło się dziewczątko złotowłose i owiło drobnych rączyn pierścieniem Matki ramiona.

„Dość łez, dość żalów — zadzwonił srebrny głos — Matko, nie chowaj ze mną serca w grób. Życie — prawem jest i tylko spełnione życia prawo — daje śmierć. Żyję Matko, w oczach każdego dziecka, co się ku tobie uśmiecha, odradzasz mię, matko, miłością, tworzysz od nowa czynem. Idź i czyń.

Amor i Tanatos jednaką mają twarz anioła, tylko pochodnię płonącą życia smutny brat pochylił i zagasił, a pochyloną — syn światła podniósł i rozpłomienił.

Matko, śmierć i życie jedno jest. Wróć do życia!“

Więc powstała Matka i ucałowała mogiłkę, odeszła ciężkim krokiem — ostatnia. A wiatr, co zawiał śniegiem wszystkie ślady, tych jednych nie śmiał tchnąć — i pozostawił. Ale cmentarz był wciąż pełen szelestu i usnąć nie mógł, bo zmąciły mu ciszę modliwy, szept i łzy i z wiatrem kołysały się wciąż gwary słów, od mogił zbudzonych:

„Wróćcie — do życia!...“

Ukoiły się i ucichły mogiły tylko wtenczas, gdy zapóźniony w ulicy przechodzeń pochylił się u muru cmentarza i rzekł:

„Pokój wam bracia. Niech żyje błogosławione, mocne, słoneczne życie! Pokój zmarłym!...“

Nad wielką bramą cmentarną smętny Tanatos ściskał wciąż dłoń wznoszącego pochodnię amora.

Na mogile, w której, nie widział nikt, kto i od kiedy spoczywa i której nikt o nic nie pytał — siedział wciąż samotny Anioł Ciszy w głębokiej zadumie.

które takie urządzenia posiadają.

W pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do fabryki p. Józefa Góreckiego na Zabłociu w Podgórzu i tam oświadczono nam, a zarazem pokazano oddział, w którym tego rodzaju wyroby jak szafki bufetowe się produkuje. Ostatnia robota była wykonaną dla jednej z cukierń nowosądeckich.

Informacyi zasięgnęliśmy również w pracowniach ślusarskich. I tu również oświadczono nam, że podejmą się one takich robót.

Przedewszystkiem w pracowni p. Karola Uznańskiego, który wyraźnie nadmienił, że szafek takich bardzo wiele wykonuje, a dla przekonania się o tem wskazał nam Muzeum Książąt Czartoryskich i Dom im. Matejki, gdzie w szafkach szklanych jego roboty, przechowuje się drogocenne pamiątki narodowe.

P. Uznański dodał w końcu: Szafek takich mógłbym wykonać wiele, **ale się nikt do mnie w tej sprawie nie zgłaszał.**

P. Wesely, właściciel ślusarni, zapyny przez nas, czy tego rodzaju podjąłby się roboty, odpowiedział, że w pracowni jego wykonnje się nie tylko roboty zwykłe, do jakich taka szafka należy, ale roboty bardzo skomplikowane i to z innych nawet metali jak: miedź, bronz itd. Wiemy również, że firma p. Weselyego wykonała w „Ustredni banka“ roboty, które posiadają dużą wartość artystyczną. P. Wesely, podobnie jak i p. Uznański, stwierdził, że **i do niego nikt się w sprawie o zrobienia takich szafek nie odnosił.**

Ależ czyż mamy w dalszym ciągu mnożyć materyał i udowadniać, że majstrowie ślusarscy są w możności w swych warstatach pokryć w zupełności zapotrzebowanie krakowskich właścicieli restauracyi, kawiarń, barów itd. Wskażemy jeszcze takie firmy ślusarskie jak: pp. Starzeka, Górki, Misiorowskiego, Augustynowicza, Oremusa i innych.

Nie dość na tem. Szafki takie robi również firma bronzownicza p. Seipa, który o ile nam wiadomo — wnosił ofertę do jednej z krakowskich firm na te właśnie roboty. Wskażmy na inne jeszcze pracownie bronzownicze jak pp. Kopaczyńskiego, Storca i innych.

Ale chodzi tu o co innego, mianowicie aby te firmy, które takich szafek potrzebują, nie wyjeżdżały za wskazówkami „Kuryerka“ zagranicę, lecz zamówienia takie robiły u nas w Krakowie, u tutejszych przemysłowców i rękodzielników, pomnąc na to, że mieszczaństwo powinno się wzajemnie popierać, aby wytworzyć między sobą ścisły związek i spójnię i przez to do prowadzić do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego średniego stanu. To też i p. Suski, którego „Kuryerek“ przedstawia, jako takiego, który „musi“ szafki kupić za granicą, niech się zwróci do tych firm, które mają specyalne ku temu celowi urządzenia, a z pewnością nie odmówią wykonania zamówień.

Chodzi tylko o to, aby chcieć dać zarobić krakowskim przemysłowcom.

Jeżeli będzie tylko u potrzebujących chęć popierania swojskiej produkcyi i polskiego wytwórcy, to u nas, chwała Bogu rąk do pracy nie brakuje, jak również nie brakuje wysokiego wykształcenia zawodowego i zdolności do wykonania danych przemysłów. I o tem powinien był wiedzieć „Kuryerek“.

Ale co się będziemy dziwić takiemu pisemku. Obrony stanu mieszczańskiego i rękodzielniczego tam być nie może. Ten „organ“ ma inne zupełnie zadania; on ma „swoje“ sprawy i „swoje“ osobniki do bronienia. Niechże zatem broni w dalszym ciągu Kosobuckiego, Goduli, Schenkera i „Canadian Pacific“, ale niech nie urządza napaści na przemysłowców i rękodzielnikow krakowskich i to napaści, opartej na zupełnej ignoracyi stosunków.

Z DZIELNIC PRZYŁĄCZONYCH.

Nowe Koło T. S. L.

Półwsie zwierzynieckie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Półwsiu zwierzynieckiem otwarcie nowego XI Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej i poświęcenie lokalu tego stowarzyszenia, zorganizowanego staraniem obywatelstwa przed kilku jeszcze tygodniami.

W uroczystości wzięli udział oprócz członków Koła, liczni obywatele z Półwsia, delegat Związku okręgowego T. S. L. p. Cholewiński, prezes I Koła z Krakowa p. Witold Ostrowski, dalej miejscowe duchowieństwo, wreszcie młodzież szkolna i robotnicza.

Przed południem odbyło się w kościele Norbertanek na Zwierzyńcu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Sordylę. Podczas mszy śpiewał chór męski XI Koła T. S. L. oraz p. St. Poprawska, artystka-śpiewaczka. Kazanie wygłosił ks. Mazurek.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości do lokalu nowego Koła przy ul. Kościuszki pod l. 37, gdzie nastąpiło poświęcenie. Ceremoniału poświęcenia dokonał ks. kanonik Pilchowski, poczem przemówił prezes nowego Koła dr B. Komorowski, wyrażając życzenie, aby ta nowa podmiejska placówka skupiła przy oświatowej pracy wszystkich po obywatelsku myślących mieszkańców Półwsia. Nowemu Kołu składali następnie życzenia p. Cholewiński imieniem związku okręgowego, oraz także imieniem zarządu głównego T. S. L., wreszcie p. Witold Ostrowski, prezes I męskiego Koła T. S. L. w Krakowie. Ostatni podniósł, iż należy dołożyć wszystkich starań, aby każdy Polak był członkiem T. S. L. Wtedy dopiero Towarzystwo spełni należycie swoje zadania, które są bardzo wielkie. Dość np. wspomnieć tylko o kresach, gdzie polskość ginie pod naporem systematycznej germanizacyi.

Po przemówieniach wpisało się kilkanaście osób na członków w Krakowie. Koło to liczy na razie około 100 członków, biblioteka wynosi sześćset tomów.

KORESPONDENCYE.

Nowe organizacye.

Zakopane, 31 października.

W ubiegły czwartek odbyło się tu ogólne zgromadzenie właścicieli hoteli i pensyonatów, w którem wzięli udział poza licznymi członkami także instruktor stowarzyszeń przemysłowych z Krakowa p. Witold Ostrowski i delegat Patronatu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu ze Lwowa p. Poznański.

Przedmiotem obrad zgromadzenia było założenie Kasy kredytowej, którą też po krótkiej dyskusyi postanowiono zorganizować. Bezpośrednio członkowie złożyli 6 tysięcy koron udziałów, poczem dokonano wyborów Rady nadzorczej i Dyrekcyi.

W skład Rady nadzorczej weszli: p. Budziszewska jako przewodnicząca, p. Drzewiecka i inżynier Rumiński, do Dyrekcyi zaś wybrano pp.: Konecznego, Karpowicza, Pawlicę i Zaruskiego.

Świeżo zorganizowana Kasa kredytowa jest pierwszą kasą opartą na samopomocy właścicieli hoteli i pensyonatów i odda niezawodnie wielkie usługi samym członkom a przez to pośrednio może się przyczynić do podniesienia ruchu turystycznego w Zakopanem. To też władze tak centralne jak i krajowe powinny kasę tę otoczyć baczną opieką i przyjść jej z pomocą materyalną.

Drugą organizacyą, którą uchwalono założyć w ubiegłym tygodniu, to stowarzyszenie dorożkarzy. Przedtem były tego rodzaju stosunki, że dorożkarstwem trudniło się bardzo wielu górali, nie mając na to żadnego upoważnienia. Obecnie posiada koncesyę na przemysł dorożkarski około 300 właścicieli dorożek. Władze wydały dla nich przed niejakim czasem regulamin. Zachodziła obecnie konieczność zorganizowania się dorożkarzy zakopiańskich a to w celu obrony interesów zawodowych.

Za inicyatywą instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. W. Ostrowskiego, odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie dorożkarzy, w którem wziął również udział komisarz starostwa w Nowym Targu p. Józefczyk, naczelnik gminy p. Regec i ks. prałat Kaszelewski. Na zgromadzeniu uchwalono statut przedłożony przez p. Ostrowskiego i postanowiono go wnieść do namiestnictwa w celu zatwierdzenia.

Trzecią wreszcie nową organizacyą jest rękodzielnicza Kasa kredytowa. W sprawie jej założenia odbyło się również w ubiegłym tygodniu ogólne zgromadzenie rękodzielników, w którem oprócz instruktora przemysłowego p. W. Ostrowskiego, wziął udział delegat Patronatu dla popierania drobnego przemysłu i rękodzieła p. Poznański ze Lwowa. Do tej nowej instytucyi przystąpiło zaraz 41 rękodzielników, którzy złożyli udziałów 5 tysięcy koron.

Na zgromadzeniu uchwalono referowany przez p. Poznańskiego statut, nadto postanowiono wnieść do władz podanie o zarejestrowanie kasy. Wreszcie dokonano wyborów. Do Rady nadzorczej weszli pp.: Wojciech Brzega, Stanisław Brzoza, Julian Zembaty i Studencki; do Dyrekcyi pp.: Franciszek Głuszek, Jan Kowalski, kupiec Ciszewski i właściciel piekarni Daniec.

Nowa ta instytucya kredytowa na Podhalu rokuje jak najlepsze nadzieje, że zakreślone sobie statutem zadania będzie spełniać na pożytek swych członków i podniesienie tutejszego stanu rękodzielniczego.

Nowa rękodzielnicza organizacya kredytowa.

Gródek Jagielloński,

Na wzór założonej przed rokiem w Krakowie „Kasy kredytowej rękodzielników i przemysłowców" powstała i u nas w ostatnich dniach rękodzielnicza „Kasa kredytowa", która została już wpisana do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Celem Kasy jest wspieranie przedsiębiorców przemysłowych i stanu gospodarczego członków, a to przez udzielanie kredytu, popieranie organizacyi i t. p. — Kasa uprawniona jest do udzielania pożyczek, eskontowania weksli i otwartych pretensyi książkowych względnie zaliczkowania zamówień, obejmowania poręki i składania kaucyi, załatwiania wypłat i inkasów, reeskontowania weksli i przyjmowania wkładek.

W skład dyrekcyi wchodzą: p. Szczepan Le Bouton, kasyer miejski i prezes „Gwiazdy", Alojzy Rosołowski, urzędnik miejski, Wilhelm Haas, majster stolarski, Jan Kudła, majster krawiecki, Kazimierz Smyk, majster szewski, Leopold Daszkiewicz, majster rzeźnicki, Wiktor Iwanko, majster ślusarski i Jan Duszyński, majster rzeźnicki.

Udział członka wynosi 50 koron, poręka trzykrotna. Kasa rozpocznie swe czynności w pierwszej połowie listopada b. r.

KRONIKA.

Kraków, 2 listopada.

Komitet budowy pomnika poległym w r. 1848 zwraca się do Stowarzyszeń i osób, które otrzymały listy składkowe o zwrot tychże pod adresem p. Władysława Turskiego (Rada powiatowa ul. Reformacka), wraz z zebraną gotówką, albowiem mimo że pomnik stoi już na miejscu przeznaczenia, ciąży jeszcze na komitecie obowiązek wyrównania z tego tytułu długu w kwocie 500 kor. Na ten cel będzie urządzona również 1 i 2 listopada br. składka na cmentarzu. Komitet ma nadzieję, że P. T. Publiczność poprze jego usiłowania, tembardziej że obecna składka będzie ostatnią.

Apel do namiestnika. Już podnosiliśmy raz, że ministerstwa wydają reskrypty do namiestnictwa, a te za pośrednictwem starostw do stowarzyszeń przemysłowych w języku niemieckim. Pochodzi to stąd, że referentowi namiestnictwa i starostw nie chce się przetłomaczyć pisma nadesłanego przez ministerstwo, lecz nie zadając sobie zupełnie trudu, przesyłają te pisma dalej. Dzieje się to nie tylko odnośnie do reskryptu w poszczególnych sprawach, ale co dziwniejsza, starostwa nakazują Stowarzyszeniom zestawiać wykazy statystyczne również w języku niemieckim. Pominąwszy już tę okoliczność, ile niejednokrotnie mozołu kosztuje załatwienie takiego pisma zwłaszcza w Stowarzyszeniach prowincyonalnych, zwrócić przedewszystkiem trzeba uwagę na to zupełnie dobrowolne negowanie praw języka polskiego w namiestnictwie i w starostwach.

To też imieniem rękodzielników Polaków, skupionych w Stowarzyszeniach przemysłowych na prowincyi, zanosimy do namiestnika ekscel. Korytowskiego apel, aby zechciał tak w namiestnictwie, jak w starostwach, nakazać referentom tłomaczenie reskryptów ministeryalnych i przesyłanie ich Stowarzyszeniom wyłącznie w języku polskim.

Przełożeństwo Stowarzyszenia konc. majstrów murarskich, ciesielskich w Krakowie zawiadamia członków, że statut Stowarzyszenia tego zatwierdzony został reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 18-go września 1913 roku L. XV b. 4909/8 i będzie członkom po wydrukowaniu doręczony. Przedtem mogą członkowie przeglądać ten statut w kancelaryi cechowej przy ul. św. Krzyża L. 7 w godzinach urzędowych.

Akademia górnicza w Krakowie. — Prace konkursowe na projekt gmachu Akademii górniczej w Krakowie są wystawione od 25 bm. od godz. 9 rano do 1 popoł. w nowym gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńskiej.

Stypendya dla rękodzielników. Przy austryackiem Muzeum sztuki i przemysłu we Wiedniu, istnieje specyalny t. zw. „Fundusz taks nadwornych" na cele popierania przemysłu artystycznego.

Wedle § 15 regulaminu przeznaczony jest fundusz taks nadwornych w pierwszym rzędzie dla rękodzielników działu artystycznego, którzy wykazali szczególne uzdolnienie w swym zawodzie.

Petenci tej kategoryi wnosić mogą podania o stypendya na podróże, następnie o zaliczki, na wykonanie zamówień, wreszcie o subwencye na zakładanie samodzielnych pracowni.

Z funduszu taks nadwornych korzystać mogą też na cele popierania przemysłów artystycznych muzea, utrzymywane z środków publicznych.

Podania wnosi się na ręce Nadwornego Urzędu ochmistrzowskiego (Obersthofmeisteramt Sr. k. u. k. Apostol. Majestät) albo do Kuratoryum c. k. austryackiego Muzeum sztuki i przemysłu (K. k. österr. Museum für Kunst und Industrie) we Wiedniu.

Otwarcie Związku rzemieślników katolickich w Podgórzu. W niedzielę po południu odbyło się w Podgórzu uroczyste otwarcie związku rzemieślników katolickich. Uroczystość odbyła się w sali Rady miejskiej. Na otwarcie przybyły z Krakowa delegacye krakowskiego związku ze sztandarami, oraz muzyką. Byli obecni także delegaci z prowincyi.

Uroczystość zagaił radca Górski, poczem przemówił prezes związku ks. Karol Słowiaczek i złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności stowarzyszenia. Następnie ks. dr Moliński wygłosił referat na temat: „Cel i zadanie związków czeladniczych". Mówił także ks. Kurnowicz o marnowaniu sił robotniczych w służbie u obcych. Po przemówieniach pani Dziewickiej, imieniem Rady opiekuńczej krakowskiego związku rękodzielników i ks. Stojanowskiego, prezesa związku czeladniczego w Kalwaryi — w serdecznych słowach zwrócił się do zebranych ks. biskup Nowak, życząc związkowcom wydatnej pracy.

Towarzystwo Szkoły Ludowej do nowożeńców. Z Zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo Szkoły Ludowej uważa sobie za obowiązek przypomnieć się pamięci tych wszystkich, którzy węzłem uczucia związani, w najbliższym czasie własne domowe ognisko stworzyć mają. Niechaj pomną na te szkoły i szkółki, na te ochronki i bursy, na czytelnie i biblioteki, w których idzie cicha i mrówcza praca dla przyszłości, w których uczą się i wy-

NADESŁANE.

chowują ci, co po nas przyjdą i nasze dzieło odrodzenia narodu dalej prowadzić będą. — Niechaj w tym czasie, gdy serca do szlachetnych porywów i czynów są skłonniejsze, ten ważny w życiu swem moment czynem dobrym upamiętnić pragną. Niechaj cele i zadania TSL. mają na oku. Niechaj zamiast kwiatów i podarunków wzajemnych, złożą na cele „Szkoły ludowej“ datek stosowny, a do zawiadomień o zaręczynach i ślubach przesyłanych krewnym i przyjaciołom dołączą czek TSL., przypominający i ułatwiający złożenie takiego samego datku tym, od których się życzeń ślubnych spodziewają. Czeki takie w odpowiedniej ilości na każde żądanie otrzymać można bezpłatnie w Zarządzie Głównym T. S. L. Ofiary wraz z odpowiedniemi szczegółami należy nadsyłać do Zarządu Głównego TSL. w Krakowie (ul. Floryańska 15). Gdy się lista ofiar z okazyi zaręczyn czy ślubu wypełni, Zarząd Główny ogłasza każdorazowo sumę tych ofiar w dziennikach, a nowożeńcom nadsyła wykaz ich szczegółowy wraz ze stosownem podziękowaniem i życzeniami od TSL. Zwyczaj ten zainicyowany w swoim czasie szczęśliwą ręką JWP. posła Żardeckiego, znalazł wielu naśladowców i już niejedna polska szkółka na kresach powstanie swoje nowożeńcom zawdzięcza!

Nowa szkoła uzupełniająca w Krakowie. Dowiadujemy się, że w dniu 15 listopada br. zostanie otwartą w Krakowie nowa zawodowa szkoła uzupełniająca, utworzona przez Stowarzyszenia przemysłowe malarzy pokojowych i lakierników.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Ministerstwo robót publicznych przyznało miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie prawo publiczności i stałą subwencyę roczną w kwocie 3000 kor.

Krajowy kurs białoskórnictwa i kuśnierstwa. Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie urządza z ramienia Wydziału krajowego w czasie od 4 do 29 listopada 1913, w lokalu fabryki Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy krajowy kurs białoskórnictwa i kuśnierstwa.

Nauka na kursie będzie obejmowała: a) Białoskórnictwo: 1. Technologia skór owczych, jagnięcych i dziczyzny: Wyprawianie, pranie i odtłuszczanie na drodze mokrej, odżyłowywanie, kwaszenie, czyli właściwe karbowanie, suszenie, kluczowanie, czyszczenie włosu na drodze suchej, bielenie, farbowanie skór we włosie i skórze, przeróbka golic, ogólne wiadomości o materyałach pomocniczych, (sól, grys, ałun, barwiki). 2. Ćwiczenia praktyczne w wyprawianiu skór j. w. 3. Wiadomości o handlu skór, kalkulacya wytwórcza i zapiski.

b) Kuśnierstwo: 1. Krój nagi (krój serdaków i strojów ludowych). 2. Futernictwo (przykrawanie, podbijanie, podszywanie). — Konfekcya damska i dziecinna (zarękawki, kołnierze, żakiety). 4. Szycie na maszynach.

Nauki udzielać będą: a) białoskórnictwa p. Mieczysław Bachórz, c. k. zawodowy nauczyciel garbarstwa, b) kuśnierstwa p. Ignacy Kubicki, kierownik działu kuśnierskiego fabryki tyśmienickiej. Na kurs zostanie przyjętych 18 uczestników, w tem 8 miejscowych, 10 zamiejscowych, — wszyscy uczestnicy otrzymają z funduszu krajowego zasiłki po 2 kor. dziennie, od fabryki zaś dodatek 50 hal. dziennie za każdy dzień nauki na kursie, zamiejscowi zaś także zwrot kosztów podróży III klasą.

Ze „Związku urzędników prywatnych“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Koła „Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska“ odbędzie się w niedzielę dnia 2-go listopada br. o godzinie 10.30 przed południem w lokalu „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego“ ul. św. Krzyża l. 7). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału, 2) wybór delegatów, 3) uzupełnienie Wydziału, 4) interpelacye i wnioski.

Z Kinoteatru T. S. L. Po całym szeregu niezmiernie interesujących i ciaszących się pełnem powodzeniem przedstawień, wystąpił obecnie Zarząd Kinoteatru T. S. L. z programem niezwykłym, świadczącym jak najlepiej o usiłowaniach Zarządu.

Poszczególne punkty obecnego programu nader umiejętnie zestawione, wywierają na widzach duże wrażenie, które sprawia, że widownia Kinoteatru T. S. L. wypełnia się dzień w dzień szczelnie publicznością, pragnącą przepędzić kilka godzin na przyjemnej rozrywce. Na pierwszy plan wśród kilku niecodziennych obrazów wysuwa się 4 aktowy dramat: „Żywy trup“, utwór hr. Lwa Tołstoja, owego nieśmiertelnej pamięci i niezwykłych zdolności pisarza rosyjskiego, znakomitego twórcy Anny Kareniny. Ta sama osnowa dramatu, jak i wykonanie każdej z ról, porywa umiejętnością odtworzonych rosyjskich typów, przemawia do głębi duszy widza straszną i tragiczną prawdą.

Fedja Protasoff, główną postać w „Żywym trupie“ gra jeden z najznakomitszych aktorów świata, to też gra jego budzi wielkie zainteresowanie i pełne uznanie.

Reszta programu to najnowszy tygodnik Eclair, Mera obraz z natury, niezwykle dyskretna humoreska „Poślubny wieczór lekarza“, komiczne obrazki Cocco i Wamperl, pragną zamieszkać w więzieniu. Fritzchen łowi ryby. Znakomitym jest również dramat z życia Indyan p. t. „Tajemnica czerwonoskórca“.

Inkasenta do dobrze prosperującego pisma poszukuje się natychmiast.

Bliższa wiadomość w Administracyi Tygodnika Mieszczańskiego ul. św. Krzyża L. 7.



OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 10-go listopada 1913-go roku
i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności
miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
Zakładzie pożyczkowym
NA ZASTAWY RUCHOME,
KOSZTOWNOSCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 6.588, 15.226, 37.637, 37.638, 37.836, 43.336, z roku 1911; 1.688, 2.808, 4.959, 6.374, 7.287, 8.453, 8.454, 8.455, 9.353, 11.483, 11.764, 13.791, 14.467, i od Nr. 15.695 do Nr. 40.895 z roku 1912, t. j. do dnia 31 października włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 6.451, 6.960, 7.394, 8.753, 9.048, 9.238, 9.344, 9.892, 10.797, 11.061, 12.025, 12.125, 13.754, 14.664, i od Nr. 15.285 do Nr. 17.604 z roku 1912 i od Nr. 1 do Nr. 6.358 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu — zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi,

która odbędzie się

dnia 10-go listopada 1913-go roku
i dni następnych o godz. 9½ przed południem,
przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 8 listopada 1913 roku** włącznie pospieszyły z wykupnem, lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE OGŁASZAJĄ

Z dniem 1-go grudnia 1913 roku jest do obsadzenia w krakowskiej Izbie rękodzielniczej posada

SEKRETARZA

Podania z załączeniem świadectw należy nadsyłać na ręce Prezesa pana Wincentego Wajdy, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 18. — Izba rękodzielnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Wojciech Odrzywałek. Wydawca: Piotr Cekiera. Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie, ul. św. Tomasza 35. (Rządca Jan R. Dobrzański)